

ZOFIA UJMA

ur. 1926; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, wygląd Żydów, synagoga, sklepy żydowskie, handel żydowski, piekarnia żydowska, dzieciństwo, życie codzienne

Żydzi w przedwojennych Puławach

Dużo było Żydów w Puławach, dużo. Cały handel prawie to był żydowski. Tak przed wojną już trochę się to zmieniło, już było sporo takich sklepów polskich. Ale z obuwiem to były żydowskie, krawiec na Lubelskiej był, to był też Żyd. Wiem, że zawsze szył ojcu mojemu garnitury, to właśnie u niego gdzieś. Miał takie próbki różnych materiałów, ojciec sobie tam wybierał.

Żydzi, tacy, co nie chodzili z tymi pejsami, no to się specjalnie nie odróżniali [od Polaków]. Ale tamci, co mieli te pejsy, to mieli kapelusze, wszystko takie czarne jakieś, na czarno poubierane, pejsy takie długie i zawsze się bardzo spieszyli. Lecieli tak, zawsze biegiem gdzieś lecieli. Bóżnica przecież była, do bóżnicy chodzili. Ciągłe się ich widziało na ulicy wszędzie. Pamiętam ten budynek, był gdzieś w kierunku ulicy Dęblińskiej, gdzieś tutaj on był. Wiem, że był to biały budynek, taki prosty, nie była to jakaś architektura, to był taki kloc po prostu. Może wewnątrz był jakiś przyozdobiony, a na zewnątrz to był taki sobie zwykły dom, specjalnie niewyróżniający się [wśród] innych. Może o tyle się wyróżniający, że nie było tak okien, jak są okna w mieszkalnych budynkach. No to była bryła taka. Tam dalej to już nie byłam.

Była tam piekarnia taka żydowska fajna, nazywaliśmy ją „pod kamieniem”, bo taki kamień tam duży leżał. Też to było właśnie na Dęblińskiej, tam było bardzo dobre pieczywo, zawsze tam moja mama kupowała pieczywo, mnie nieraz wysyłała po pieczywo, po bułki jakieś czy coś, to właśnie do tej piekarni, do Żydów. Tam była taka typowa piekarnia chleba, chleb i bułki kajzerki, to pamiętam, chrupiące bardzo. Te kajzerki dzisiaj, to nie są w ogóle kajzerki. Chrupiące, fajne takie, zawsze na śniadanie mama mi do szkoły robiła z szynką i z masłem kajzerkę. Biegali tacy Żydzi po ulicy, tam „bajgele”, jakieś „bajgele” krzyczeli, takie mieli tace, to tam coś było i przykryte było gałganem. Ten gałgan tak wyglądał jak ścierka od podłogi. Niektórzy mówili, że to bardzo dobre, ale ta ścierka jak na tym leżała, to już mnie się absolutnie nie chciało tego jeść, bo to wyglądało fatalnie, tak jakby Iniane coś, ale takie brudne,

szare takie, fatalne. Ale dawniej takie jedli, nieprzestrzegano [higieny] jak dzisiaj, to też jest ważne.

Oni wszędzie mieszkali. Była ta taka dzielnica żydowska, to tam trochę Żydów mieszkało. Tam krawcowa mieszkała, pamiętam, nieraz chodziłam, mama mnie prowadziła, tam nieraz coś mi szyła. To było tak na zapleczu jak gdyby, jakby z tyłu. Oni mieli sklep z obuwem. Jakie tam jeszcze sklepy były... zeszyty na przykład, ołówki jakieś, to też taki był tutaj, jak się szło Lubelską w dół, po lewej stronie, w tej kamienicy [graniczącej z nami], co miała te śmietniki z tyłu, tam były takie schodki w dół i tam był taki sklep żydowski, tam się kupowało ołówki, tam się kupowało gumki, do ostrzenia ołówków, zeszyty w kratkę, w paski, takie gładkie, no to właśnie u tego Żyda przeważnie się kupowało, bo to najbliżej było i najtaniej. On i cukierka chciał dać czasem, tak umieli zachęcić. A na Lubelskiej, to nie wiem, trochę tam też pewnie mieszkało. Ten Dawidson się wyprowadził od nas z żoną na Lubelską. Ale to gdzieś na frontowej musieli być stronie, ale ja tam już nie pamiętam tego, bo oni tak jakoś tuż przed wojną się przeprowadzili. Niepotrzebnie, bo nic im to nie dało pewnie. Nie wiem, co się z tymi Żydami w ogóle stało. Jak byłam tam, to słyszałam tylko, że podobno jak wkroczyli Niemcy, to wywieźli to wszystko do lasu i że ich wszystkich wystrzelali. Ale czy to prawda, tego nie wiem.

Dużo było sklepów żydowskich, a trudno powiedzieć, że to byli jacyś bogacze. Ale myślę, wydaje mi się, że żyli na jakichś przyzwoitych warunkach, nie byli to tacy jacyś biedacy. Ale było i trochę takiej biedoty, tak o wodę nosiła, coś tam żeby zarobić, jakiś może szewc taki, na pewno był, to może mniej zarabiał, to tam co takie usługi szewskie, jakieś zelówki takie, coś tam przybić, no to tam pewnie majątku na tym nie zrobił, ale może na życie jakoś tam zarabiał. Pewnie było trochę i takiej biedoty, Puławy to nie było takie przecież duże miasto. Ta dentystka, taki lekarz, czy taki drukarz, czy taki, co miał sklep z butami, tam buty były przecież przeróżne, damskie i męskie, różne, no to trudno powiedzieć [o nich jako] o bogaczach, ale [żyli na] takiej stopie już wyższej troszeczkę, adwokat, lekarz. Tam nikt nie patrzył, czy on jest Żyd, czy on jest Polak, chodziło o to, żeby był dobry lekarz.

Data i miejsce nagrania	2003-09-29, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"